

# rodzina

TYGODNIK KATOLICKI

NR 47 (900) 20 LISTOPADA 1977 R.



**Inauguracja nowego roku akademickiego w Chrześcijańskiej Akademii Teologicznej w Warszawie**





W TYM TYGODNIU: ● 20.XI. — XXV Niedziela po Zesłaniu Ducha Św. (ostatnia) (lekcja z Listu św. Pawła Ap. do Kolosan 1,9—14; ewangelia według św. Mateusza 24,15—35) ● 22.XI. — św. Cecylii, męczennicy († 230) ● 23.XI. — św. Klemensa, biskupa i męczennika († 97) ● 24.XI. — św. Chryzogona, męczennika († IV w.) ● 25.XI. — św. Katarzyny, męczennicy († 300) ● 26.XI. — św. Piotra Aleks., biskupa i męczennika († 311)

## Złote myśli Pisma św. Nowego Testamentu

# Przed wszystkim należy czynić dobrze

„Starajcie się o to, co jest dobre w oczach wszystkich ludzi” (Rz 12,17).

„Póki czas mamy, dobrze czynimy wszystkim, a najwięcej domownikom wiary” (Gal 6,10).

„Wszystkiego doświadczajcie, co dobre, tego się trzymajcie” (1 Tes 5,21).

„Starajcie się czynić dobrze sobie nawzajem i wszystkim” (1 Tes 5,15).

„A więc wszystko, co byście chcieli, aby wam ludzie czynili, to i wy im czyńcie” (Mt 7,12).

Czy ze sformułowania tematu: „Przed wszystkim należy czynić dobro” — wynika, że czasem można i zła dopuścić się? Nie chcemy tak twierdzić! A jednak ... „Gdy Jahwe poczuł miłą woń (ofiary Noego — uwaga autora), rzekł do siebie: Nie będę już więcej zlorzeczył ziemi ze względu na ludzi, bo usposobienie człowieka jest złe już od młodości” (Rdz 8,21b). „Kto nie dopuścił się karygodnego czynu? Kto nie postępował źle?” (H. Zimmermann, Babylonische Hymnen und Gebete in Auswahl). Pesymistyczne i smutne to stwierdzenie odzwierciedla faktyczny stan grzesznej natury ludzkiej, bardziej skłonnej do czynienia zła niż dobra.

Jednakże Bóg nie zostawił człowieka w stanie grzesznej beznadziejności — jak wiemy z dziejów Objawienia Bożego — przyszedł człowiekowi z pomocą. Dla przykładu przypomnieć należy objawienie człowiekowi woli Bożej na Synaju, lapidarnie streszczonej w Dekalogu i stopniowo rozwijanej oraz komentowanej w Prawie Mojżesza. Tu właśnie określone zostało, co czynić trzeba, a czego nie wolno. Z szerokiego wachlarza obowiązków, jakie wynikają z Dekalogu, wybraliśmy te, które odnoszą się do bliźnich, czyli obowiązki społeczne.

W Księdze Kapłańskiej czytamy: „Nie będziesz szukał pomsty, nie będziesz żywił urazy do synów twego ludu, ale będziesz kochał bliźniego, jak siebie samego!” (Kpł 19,18). Mamy tu utrwalone na piśmie stare przekonanie izraelskie, streszczające wszystkie obowiązki i powinności człowieka w zakresie społecznym, wobec innych ludzi. Zaniechać należy zemsty, urazy i wszelkiego zła w imię miłości bliźniego ze względu na dobroć Bożą: „Ja jestem Jahwe” = Bogiem dobrym; Kpł 19,18). Jednakże pojęcie bliźniego ograniczone zostało tu do Izraelitów, członków ludu Jahwe. W czasach późniejszych pojęcie miłości bliźniego ulegnie w ST większemu sprecyzowaniu. Prorocy zwrócą uwagę na troskę o ubogich i biedniejsze warstwy społeczne: „Ubodzy paść będą na moich pastwiskach i nędzarze odpoczną bezpiecznie, podczas gdy Ja uśmierzę głodem twe potomstwo (Filistynów) i wygubię twoje ostatki” (Iz 14,30). Ale i tu miłość bliźniego, dobroczynność nie wychodzi poza granice narodu wybranego.

Taki stan rzeczy zmienić się miał dopiero w Nowym Testamencie, w nauce i czynieniu Chrystusa, a zatem w chrześcijaństwie. Tutaj czynienie dobra poszerza się, wychodzi poza granice narodu izraelskiego i obejmuje swym zasięgiem wszystkie narody i wszystkich ludzi.

Zacniemy to wykazywać na podstawie najstarszej księgi NT, pierwszego chronolo-

gicznie listu, jaki napisał św. Paweł Ap; czyli pierwszego listu do Tesaloniczan. W części praktycznej tego listu, gdzie Apostoł daje szereg upomnień i pouczeń o obowiązkach społecznych, czytamy: „Bacząc, żeby nikt komu złem za złe nie oddawał, ale starajcie się czynić dobrze sobie nawzajem i wszystkim” (1 Tes 5,15). Jak wynika z wierszy poprzednich i następnych, chodzi tu o wszechstronne postępowanie dobre, szlachetne. Idzie tam o poszanowanie i uznanie dla przełożonych i ich pracy, wymieniona jest troska o pokój i wzajemną zgodę, należy korygować złe postępujących, utwierdzić chwiejnych, podtrzymywać na duchu słabych, zachowywać pogodnie usposobienie, zalecana jest modlitwa i dziękczynienie (por. 5,12—22). Powyższy katalog czynów dobrych może już świadczyć o postępie myśli objawionej. Ale postęp ten uwidocznił się bardziej dopiero w zakresie, w zasięgu świadczenia dobra. ST i późny judaizm ograniczała miłość bliźniego (= czynienie dobra) do narodu izraelskiego. Sekta np. qumrańska tegoż judaizmu, chociaż zastrzegła przestrzeganie Prawa Mojżeszowego, to jednak w swym separatyzmie poszła dalej i ograniczyła czynną miłość bliźniego do członków swego zgromadzenia. Tymczasem wypowiedź św. Pawła Ap. rozszerza obowiązek szlachetnego postępowania na najbliższą, jak i na dalszą społeczność, szlachetnie należy postępować wobec wszystkich ludzi. Oczywiście, to postępowanie, czynienie dobra, musi być rozsądne, przemyślane i uzasadnione. Wyraża to dalsze nieco zdanie naszego listu:

„Wszystkiego doświadczajcie, co dobre, tego się trzymajcie” (1 Tes 5,21). Zdanie to nie jest zbyt szczęśliwie przełożone, należałoby je przetłumaczyć tak: „Wszystko analizujcie (badajcie), ale trzymajcie się tego, co dobre”.

Rozwój myśli św. Pawła idzie dalej, Apostoł Narodów w rozprawie z judaizmem nie zapomina o psychice ludzkiej. „A w czynieniu dobrze nie ustawajmy, albowiem we właściwym czasie żyć będziemy bez znudzenia. Przeto, póki czas mamy, dobrze czynimy wszystkim, a najwięcej domownikom wiary” (Gal 6,9n). Natura ludzka skłonna jest do zła, a przy tym i zmęczenie daje o sobie znać. By nie ustać w czynieniu dobra, pamiętać należy o nagrodzie ostatecznej. Rolnik nie ustaje w swej pracy, chociaż za jest uciążliwa i długotrwała, pragnie bowiem zapewnić sobie obfite żniwa i plony. Czynić dobrze należy wszystkim. Chrześcijaнин żyje jednak w określonym środowisku, wobec tego uczynność jego winna obfitować najbardziej w stosunku do środowiska pracy, miejsca zamieszkania, wobec tych wszystkich, którzy również wierzą w Chrystusa.

„Nikomus złem za złe nie oddawajcie, starajcie się o to, co jest dobre w oczach wszystkich ludzi” (Rz 12,17). Z rozwojem poznania i świadomości społecznej łączy się również rozwój oceny zła i dobra. Rzecz zrozumiała, Dobre absolutne — Bóg nie może ulegać zmianie. Ludzkie natomiast poznanie jest częściowe, ograniczone, musi podlegać zmianom. Wypowiedź listu do Rzymian uwzględnia ten moment psychiki i natury ludzkiej. Dlatego należy starać się o czynienie takiego dobra, które uchodzi za dobro w opinii wszystkich ludzi, a nie tylko jednej grupy społecznej, narodu czy klasy. We wczesnych dziejach narodu wybranego dobrem etycznym było to, co służyło pokojowi (np. zwycięska walka), liczne potomstwo, bogactwo, długie życie (np. Wj 20,12). Z czasem, w miarę rozwoju kultury i cywilizacji, na pierwszy plan wysunęły się wartości estetyczne i socjalne: mądrość, piękno (1 Sm 16,18), troska o dobre imię i o wolność (1 Sm 11, 6nn). Prorok Izajasz dosyć dosadnie to scharakteryzował: „Biada tym, którzy się uważają za mądrych i są sprytnymi we własnym mniemaniu!” (Iz 5,21).

Obok społecznego sprawdzianu dobra istnieje również sprawdzian subiektywny, dostępny każdemu człowiekowi w postaci sumienia, wewnętrznego pragnienia dobra. Wyrażone zostało to w prawdziwie złotej myśli NT: „A więc wszystko, co byście chcieli, aby wam ludzie czynili, to i wy im czyńcie. Do tego bowiem sprowadza się Prawo i Prorocy” (Mt 7,12). Chociaż owo pragnienie dobra jest wyrze i tkwi w sercu każdego człowieka, chociaż wynika ono z jego natury, to przecież pozytywna wola Boża, tzn. objawiona, ma tu coś do powiedzenia. Uzasadnieniem, dlaczego mamy wszystkim ludziom czynić przede wszystkim dobrze, jest odwołanie się Chrystusa do Prawa Mojżesza i Proroków: „Do tego bowiem sprowadza się Prawo i Prorocy”. A Prawo to opierało się na Dekalogu, „dziesięciu słowach” Boga ogłoszonych na Synaju (Wj 20,1). Prawo to komentowali Prorocy jako „słowa Jahwe”. Nauczali i uzasadniali w różny sposób, że Jahwe nie zostawił człowieka w osamotnieniu i bezradności, wynikającej z grzechu. Bóg przyszedł człowiekowi z pomocą, pomoc ta nie była anonimowa, lecz osobowa. Inicjatywę podjął Bóg, nawiązał dialog z człowiekiem, który zobowiązany jest udzielić nań odpowiedzi. Odpowiedź ta nie może być inna, jak świadczenie dobra wszystkim bez wyjątku ludziom, nawet wrogom. Pytanie tylko, czy to jest łatwe?!

Ks. KAZIMIERZ PIKULSKI



# Współczesny starokatolicyzm w aspekcie religijnym i świeckim

## Symposium w Wiedniu z okazji

## 100-lecia Kościoła Starokatolickiego w Austrii

Dla uczczenia setnej rocznicy prawnego uznania Kościoła Starokatolickiego w Austrii odbyło się od 19 do 22 maja 1977 roku w Wiedniu uroczyste sympozjum. Myślą przewodnią wystąpień, referatów i dyskusji na sympozjum było hasło: Współczesny starokatolicyzm w aspekcie religijnym i świeckim.

W sympozjum obok licznych przedstawicieli wiernych Kościoła Starokatolickiego w Austrii i całego jego duchowieństwa uczestniczyło wielu gości z kraju i zagranicy. Wśród nich oficjalne sprawozdanie na pierwszym miejscu wymienia przewodniczącego Międzynarodowej Konferencji Biskupów Starokatolickich, arcybiskupa Utrechtu Marinusa Koka, który był zarazem jednym z autorów dwóch głównych referatów. Z Polski w sympozjum uczestniczyli: przewodniczący Rady Synodalnej — biskup Tadeusz R. Majewski i sekretarz Rady Synodalnej — ks. Wiktor Wysoczański, ze Szwajcarii — przewodniczący Rady Synodalnej Kościoła Chrześcijańskokatolickiego inż. dr Bernard Gilg z małżonką oraz prof. uniw. ks. dr Herwig Aldenhoven. Spośród przedstawicieli bratnich wspólnot ekumenicznych udział wzięli: ks. proboszcz M. Branista z Rumuńskiego Kościoła Prawosławnego, o. Awernir z rosyjsko-prawosławnej parafii w Wiedniu, superintendent w Wiedniu Kościoła Ewangelicko - Augsburgskiego i przewodniczący Ekumenicznej Rady Kościołów w Austrii — Erich Wilhelm oraz superintendent krajowy Kościoła metodystycznego w Austrii — Walter Schwarzwinger. Byli również obecni przedstawiciele Federalnego Ministerstwa Oświaty, którzy przekazali zebranym w serdecznym tonie utrzymane pozdrowienie w imieniu władz Republiki Federalnej Austrii.

Uroczystości rozpoczęły się wieczorem 19 maja 1977 roku nabożeństwem w pełnym po brzezi kościele Najśw. Zbawiciela, podczas którego przemówienie powitalne i inauguracyjne sympozjum wygłosił zwierzchnik Kościoła Starokatolickiego w Austrii biskup Mikołaj Hummel. Podkreślał on w swym przemówieniu, że jubileuszowa rocznica powinna być okazją nie tylko do radosnych przeżyć, podziękowania Bogu za opiekę nad Jego Kościołem, ale również i do krytycznego spojrzenia w przeszłość i ufne w przyszłość, ufne w przekonaniu, iż kroczy się słuszną drogą. Zwrócił także uwagę, że sympozjum nie jest jedyną uroczystością rocznicową, ale przez cały rok, aż do Synodu Zwyczajnego w 1978 roku, we

Informowaliśmy już Czytelników „Rodziny” o Złotym Jubileuszu bratniego Kościoła w Austrii. Obecnie uzupełniamy tę relację i zamieszczamy sprawozdanie z uroczystego sympozjum.



Kaplica w starokatolickim kościele Najśw. Zbawiciela w Wiedniu

wszystkich parafiach starokatolickich w Austrii będą się odbywały różne uroczystości związane z tym tematem.

W piątek 20 maja 1977 roku obrady sympozjum rozpoczęły się o godzinie 9 Mszą świętą w kościele Najśw. Zbawiciela, celebrowaną przez radcę synodalnego ks. proboszcza Waltera Streita. O godzinie 10 w dużej sali reprezentacyjnej Starego Ratusza w Wiedniu rozpoczęła się pierwsza

sesja sympozjum. Na jej wstępie przewodniczący sympozjum, prezes Rady Synodalnej dr Franciszek Speierl, serdecznie powitał uczestników, obrał, a szczególnie przybyłych na nie gości zagranicznych i krajowych.

Następnie zabrał głos biskup Tadeusz Majewski, który przekazał zebranym słowa serdecznych pozdrowień od Kościoła Polskokatolickiego w Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej.

Po czym arcybiskup Marinus Kok wygłosił swój referat na temat: Współczesny starokatolicyzm w aspekcie religijnym.

Po przyjętym hucznymi braćmi referacie arcybiskupa Koka bezpośrednio ten sam temat podjął w koreferacie prof. dr Herwig Aldenhoven.

Po koreferacie ks. prof. Aldenhovena rozpoczęła się dyskusja, w której zabrał głos m.in. arcybiskup Kok.

Wieczorem 20 maja burmistrz Wiednia podejmował w salach Ratusza uczestników sympozjum. W imieniu burmistrza przybyłych powitał członek rady miejskiej Lehner. Czas minął na przyjacielskich rozmowach gospodarzy i gości.

W sobotę 21 maja o godzinie 9 nabożeństwo poranne w kościele Najśw. Zbawiciela odprawił radca synodalny ks. proboszcz Kurt Spuller, po czym, jak poprzednio, w dużej sali reprezentacyjnej Ratusza rozpoczęły się obrady drugiego dnia sympozjum.

Na wstępie przedstawiciel Rumuńskiego Kościoła Prawosławnego ks. proboszcz M. Braniste przekazał zebranym pozdrowienia od swego Kościoła.

Po nim zabrał głos przewodniczący Rady Synodalnej Chrześcijańskokatolickiego Kościoła w Szwajcarii inż. dr Bernard Gilg, który najpierw przekazał zebranym pozdrowienia od biskupa i Rady Synodalnej reprezentowanego przez siebie Kościoła, a następnie wygłosił referat na temat: Współczesny starokatolicyzm w aspekcie świeckim.

Po referacie B. Gilga zabrał głos — w charakterze koreferenta — rzecznik synodalny prof. uniw. dr Hans Hoyer.

Następnie pod kierunkiem przewodniczącego sympozjum rozpoczęła się dyskusja. Sympozjum zakończyło się w niedzielę 22 maja o godzinie 10 uroczystą Mszą świętą celebrowaną w kościele Najśw. Zbawiciela przez biskupa Mikołaja Hummela.

Kończąc tę relację należałoby jeszcze wspomnieć, że telegamy z pozdrowieniami dla uczestników sympozjum przesłali: biskup Tadeusz Zieliński — pierwszy biskup Polskiego Narodowego Kościoła Katolickiego w USA, Leon Gauthier — biskup Chrześcijańskokatolickiego Kościoła Szwajcarii oraz w imieniu Rumuńskiego Kościoła Prawosławnego wikariusz Patriarchatu biskup A. Ploiesteanul i radca patriarchalny ks. proboszcz D. Soare.

HENRYK ANTONIEWICZ



## ARCYBISKUP MARINUS KOK:

### „Współczesny starokatolicyzm w aspekcie świeckim”

Punktem wyjścia dla rozważań referatu nad historią i przyszłością starokatolicyzmu było stwierdzenie, że Kościoła Starokatolickiego nie można traktować jako jakiegoś nowego, jakby to można wnioskować z okazji obchodów w ostatnich latach setnych rocznic różnych istotnych dat w jego dziejach. Wszystkie starokatolickie Kościoły w przeszłości i obecnie stanowią część zachodniego katolickiego Kościoła, która z konieczności kroczyła własną drogą, niezależnie od zachodnich patriarchów w Rzymie. Takie rozumienie starokatolicyzmu legło u podstaw stanowiska zajętego przez starokatolickich „Ojców” po pierwszym soborze watykańskim, którzy nie chcieli tworzyć nowego Kościoła, ale w zorganizowany sposób wyrazili swój ból, iż sobór stworzył nowy Kościół. Dlatego też podstawą posoborowego starokatolicyzmu stała się znana teza św. Wincentego z Lerynu, wyrażająca najlepiej to co określano i określa się starokatolicyzmem, a co wynika z pierwszego Listu św. Pawła do Tymoteusza (6,20—21), gdzie Apostoł wzywa go, aby strzegł tego, co mu zostało powierzone.

Stara wiara musi być jednak ciągle na nowo poddawana refleksji intelektualnej. To następna teza rozważań arcybiskupa Koka, w których skoncentrował się na aktualnej sytuacji starokatolicyzmu, zwłaszcza na jego miejscu i roli we współczesnych tendencjach i poczynaniach ekumenicznych, podkreślając, iż obok mających już długą historię kontaktów ekumenicznych Kościołów starokatolickich z Kościołami anglikańskimi, prawosławnymi i ewangelickimi, ostatnio, po drugim soborze, pojawił się również — przede wszystkim w Holandii — problem dialogu Kościoła Sta-

rokatolickiego z Kościołem Rzymskokatolickim. Mówiąc o tych problemach, a zwłaszcza o szczególnie bliskich stosunkach łączących Kościoły starokatolickie z Kościołami anglikańskimi, referent podniósł w kontekście rozwoju ekumenicznych stosunków Kościołów anglikańskich z innymi Wspólnotami i związanymi z tym pewnymi tendencjami reformistycznymi w nich występującymi (jak np. dopuszczenie kobiet do pełnienia funkcji kapłańskich) problem zastanowienia się Kościoła Starokatolickiego i Anglikańskiego nad pytaniem: Czym jest katolicyzm, co stanowi jego istotę, jakie są granice istotnych treści wiary chrześcijańskiej, których nie wolno przekroczyć?

W trzeciej, końcowej części referatu arcybiskup Kok zastanawiał się nad kwestią przyszłości starokatolicyzmu. Jakie są zadania Kościoła starokatolickiego, jakimi drogami powinien on kroczyć, aby być jak najbliższym Chrystusa? Zasadniczą odpowiedź na te pytania dał sam Chrystus, mówiąc „Idźcie tedy i czynicie uczniami wszystkie narody, chrzcząc je w imię Ojca i Syna, i Ducha Świętego, ucząc je przestrzegać wszystkiego, co wam przykazałem” (Mt 28,19—20). Ale należy również mieć na uwadze i to, że obecnie szczególnie wiele ludzi pozostaje z różnych względów poza Kościołem. Dlatego zadaniem wszystkich wierzących powinno być znalezienie takich nowych dróg, na których człowiek współczesny mógłby się przekonać, jak bardzo wiara może wzbogacić ludzkie życie. Wiara jest łaską Boga — zakończył arcybiskup swoje wywody — ale zadaniem Kościoła i każdego wiernego jest czynienie wszystkiego, by wiara stała się wiarygodną.

## Ks. HERWIG ALDENHOVEN

### — koreferat

Punktem wyjścia rozważań ks. prof. Aldenhovena było pytanie: Jakie są możliwości współczesnego starokatolicyzmu kształtowania swej przyszłości? Jego uzupełnieniem było następnym pytaniem: Czy obecnie w naszym ciągu ważne są postulaty Döllingera, aby posłannictwem starokatolicyzmu było dawanie świadectwa prawdzie starokatolickiej przeciw nowym dogmatom papieskim, reprezentowaniu społeczności starego, niepodzielnego Kościoła oraz stanie się narzędziem i ogniwem

pośredniczącym przyszłego wielkiego ponownego zjednoczenia podzielonych chrześcijan i Kościołów?

Odpowiadając w dalszych wywodach twierdząco na obydwie te pytania, referent zwrócił uwagę, iż stary Kościół, na który tak często i tak chętnie się powołujemy, też nie był idealnie doskonały, kiedy patrzymy nań z dzisiejszej perspektywy. Obraz świata w pierwszym tysiącleciu istnienia Kościoła był całkiem in-



Fragment architektury starokatolickiego kościoła Najśw. Zbawiciela w Wiedniu

ny od takiegoż obrazu czasów, w których żyjemy.

Głównym problemem świata współczesnego jest samotność jednostki i trudność w nawiązywaniu przezeń kontaktów z innymi ludźmi oraz błędy w rozumieniu autorytetu i wolności. Dlatego naszym głównym zadaniem na dziś, jutro i pojutrze powinno być przejście z istoty staro Kościoła tego, co było w niej najważniejsze, a mianowicie jednostki Boga i świata, Boga i człowieka, człowieka i środowiska, jednostki i społeczeństwa, wolności i autorytetu — przejście i wcielanie w życie codzienne, dążenie do ścisłego współdziałania ze sobą tych elementów, traktowanych obecnie powszechnie jako sobie przeciwstawnych.

Istotna w wierze chrześcijańskiej nadzieja na szczęśliwą przyszłość powinna być nadzieją realizowaną już tu i teraz. I to jest obecnie nasze główne starokatolickie zadanie wytyczone już przez Dollingera. Wzmoc także musimy nasze wysiłki nad realizacją drugiego zadania — stania się narzędziem i ogniwem wielkiej ekumenii. Oczywiście, nie

możemy silić się — choćby ze względu na różnice ilościowe — na dorównanie pod tym względem innym Kościołom, ale winniśmy pamiętać, iż nie tylko ilość, ale i jakość odgrywa w tych kwestiach rolę. A tu — zdaniem referenta — zadaniem starokatolicyzmu powinno być propagowanie hasła, iż nie wystarczy tylko modne obecnie powoływanie się na Nowy Testament. Trzeba również uczyć się z doświadczeń tych dziesiątków pokoleń działających w różnych warunkach — pokoleń dzielących nas od pierwszej generacji chrześcijan.

Trzecie wytyczone przez Döllingera zadanie, aby być ciągłym protestem przeciw ogłoszonemu wówczas nowemu dogmatowi, nie może być wysuwane dziś na pierwszy plan, chociaż nie można go również całkowicie przekreślać. Chodzi przy tym nie tylko o wierność wobec tradycji, ale i o kwestię tak ważną obecnie, jaką jest problem krytycyzmu, a może lepiej racjonalizmu w wierze. Chodzi tu o wskazanie na ten nurt krytycyzmu w samym katolicyzmie, a nie tylko ze strony jego przeciwników.





**„Współczesny starokatolicyzm w aspekcie świeckim”**

Punktem wyjścia dla rozważań referenta stanowiło stwierdzenie faktu, że chrześcijaństwo współczesni żyją w niechrześcijańskim świecie bądź innowierców, bądź ateistów, bądź też ludzi obojętnych na sprawy religii — a takich jest dużo nawet wśród formalnie wierzących. Kwestia współżycia chrześcijan w pokoju i zrozumieniu z takim światem — oto główny tok dalszych wywodów referenta.

Naturalną tendencją ludzi jest nawiązywanie kontaktów i ścisłej współpracy z ludźmi podobnie myślącymi. Ale głównym zadaniem nas, chrześcijan, powinno być właśnie przeciwstawienie tej tendencji, swoiste działanie przeciwko niej. Wzorem tego winna dla nas być znana scena z Nowego Testamentu powołania przez Chrystusa celnika Lewiego czy inne sceny obcowania Jezusa z ludźmi, na których niechętnie patrzyli nadający ton życiu faryzeusze, rabini i uczeni w Piśmie. Nazywamy się starokatolikami, co powinniśmy rozumieć przede wszystkim jako zobowiązanie nas do ciągłego nawiązywania w naszym postępowaniu do czasów pierwotnego chrześcijaństwa, do ducha i atmosfery panującej w gminie pierwotnej.

Dla członków tej gminy ich życie kościelne, ich wspólnota Eucharystyczna stanowiły integralną część ich życia codziennego. Ich działalność społeczna oraz oczekiwanie powtórnego przyjścia zmartwychwstałego Pana stanowiły nierozłączną całość. Dążąc do kształtowania naszego

życia według nowotestamentowych wzorów powinniśmy jednak zwracać uwagę na to, że nie chodzi tu o dokładne powtarzanie tego, co należy do bezpowrotnej przeszłości, lecz o to, by przeskakując balast dwóch tysięcy lat, jaki nagromadził się na wierze chrześcijańskiej, uczynić ją tak żywą, jak była przed dwoma tysiącami lat. Chodzi o to, aby nie iść śladami faryzeuszy, rabinów i uczonych w Piśmie w przekonaniu, iż Bóg przychodzi tylko w ciszy izolacji od świata, tylko poza wysokimi murami duchowego ekskluzywizmu. „Jeśli nazywamy się starokatolikami — powiedział dosłownie referent — to powinniśmy wiedzieć, iż znaczy to, że mamy obowiązek, aby jak dawni chrześcijanie — żyjący w świecie, pracując, zakładając rodziny, być może nawet zajmując się polityką — ciągle pamiętać, iż celem, na który oczekujemy, jest zmartwychwstały Pan”.

Chrystus też interesował się życiem społecznym. W Nowym Testamencie mamy wiele Jego wypowiedzi w tych kwestiach i to jest wskazaniem dla nas, iż nie możemy pozostawać obojętni wobec tych kwestii, którymi w naszych czasach są problemy rozbrojenia, pokoju, terroryzmu, kary śmierci, eutanazji, przerywania ciąży i inne podobne, z problemem sprawiedliwości społecznej włącznie, przy czym jest nader interesujące, iż w tej ostatniej kwestii Chrystus nie wypowiedział się ani za rozwiązaniem socjalistycznym, ani za rozwiązaniem kapitalistycznym, lecz tylko za rozwiązaniem boskolud-

kim, czyli że każdy człowiek musi być ciągle odpowiedzialny za innych ludzi.

Żyjąc w świecie, aktywnie uczestnicząc w życiu społecznym, a tym samym nie izolując się i od problemów politycznych, winniśmy jednak pamiętać, że starokatolicyzm wkrótce po swoim powstaniu w 1870 roku w sposób bardzo przykry doświadczył na sobie ujemnej roli względów politycznych w sprawach religijnych. Biorąc bowiem pod uwagę tylko czynniki religijne, dogmatyczne, wewnątrzkościelne, to w 1870 roku wszystko wskazywało na to, iż ruch starokatolicki stanie się potężnym ruchem protestu przeciw papieskim roszczeniom do wszechwładzy. Ale Ojcowie Soboru w 1870 roku obawiali się, że masowa opozycja wewnątrz Kościoła katolickiego przyniesie poważne szkody jego potędze, a tym samym i ich własnym wpływom politycznym. A więc z dwojga złego — sądzą — lepiej wybrać zło w mniejszym stopniu ich dotyczące. Podobna sytuacja panowała wówczas w głównych mocarstwach Europy. Francja po przegranej wojnie nie chciała pogarszać swej sytuacji przez walki wewnątrzkościelne. Świeżo zjednoczone Niemcy pragnęły czynić wszystko dla umocnienia tej jedności i unikać wszystkiego, co im mogło zaszkodzić. W monarchii Austro-Węgier, gdzie cesarz i liberalnie nastawiony kardynał Rauscher byli zdecydowanie przeciwni wzrostowi władzy papieża, dążenia wolnościowe ludów słowiańskich również czyniły niepożądanym dalszy wznosiący podział mieszkańców tej monarchii. Dzięki temu wszystkie te mocarstwa czyniły wszystko, aby ograniczać i utrudniać organizowanie się i rozwój ruchu starokatolickiego,

widząc w silnej władzy papieskiej gwarancję stanu obecnego. Dlatego jesteśmy obecnie małym Kościołem, ale podobnie jak nasze małe państwa — Austrię i Szwajcarię — właśnie małość chroni przed fałszywym uczuciem prestiżu. Przecież nawet Apostoł Paweł chwalił się swoją słabością, oczywiście pod warunkiem, że tę słabość wykorzystuje się dla zbawienia. Będąc małym Kościołem, łatwiej możemy zajmować stanowisko wobec różnych problemów współczesnego świata, ponieważ nie grozi nam niebezpieczeństwo stania się potęgą w sensie partii politycznej — co może występować w przypadku dużych Kościołów — i nikt nie może postawić nam zarzutu tendencyjności postawy.

W trzeciej części swego referatu dr Gilg starał się odpowiedzieć na pytanie: Dlaczego Kościół stracił obecnie swój dawny autorytet i w jaki sposób ten autorytet może być przywrócony. Zdaniem referenta główną przyczyną współczesnej kruchości autorytetu instytucji kościelnych jest struktura wewnętrzna Kościoła. Prawie wszystkie współczesne Kościoły są Kościołami, w których decydującą rolę odgrywają kapłani. A z kolei coraz bardziej upowszechnia się wśród świeckich postawa przerzucania na duchownych swej chrześcijańskiej odpowiedzialności oraz traktowania ich jako wykształconych fachowców, którzy we wszystkich kwestiach mają lepsze rozeznanie. Za taki rozwój sytuacji nie są odpowiedzialni tylko duchowni, ale także i sami świeccy. Sytuacja taka prowadzi bowiem do zniesienia w Kościele jedności życia duchowego, ponieważ część społeczności kościelnej pozostawia swoje życie duchowe drugiej czę-

**MAŁA ENCYKLOPEDIA TEOLOGICZNA (197)**

**C** też praktykowany i to coraz powszechniej w powstających zakonach → manichejskich, — buddyjskich i in. jako zasada, która jednak nie była w pełni realizowana. Bardzo wyraźny stosunek do celibatu określił → Jezus Chrystus. Ogłosił On, że małżeństwo jest związkiem ziemskim (por. Mt. XXII, 30), ale mówił też, że jest rzeczą dobrą dla Królestwa Bożego wyrzec się małżeństwa (por. Mt. XIX, 29; Lk. XVIII, 29), celibat zaś jest i może być stanem dobrym, jeśli jest zachowywany ze względu na Królestwo niebiańskie (por. Mt. XIX, 12); nie zobowiązał jednak swoich → apostołów i → uczniów do zachowywania celibatu, bezwzględna ich większość żyła w stanie małżeńskim.

Pierwsze wieki chrześcijaństwa nie znają celibatu jako zasady obowiązującej w Kościele. Rodzą się tu i ówdzie w oparciu o odnośne teksty Nowego Testamentu poglądy o zalecaniu celibatu dla biskupów potem i kapłanów i o słuszności zakazu zawierania przez nich ponownych związków małżeńskich. Od IV/V w. różne są dzieje celibatu w Kościele chrześcijańskim zarówno pierwszego tysiąclecia, jak i w drugim tysiącleciu do czasów nam współczesnych, kiedy Kościół chrześcijański podzielił się i dzieli na coraz to mniejsze społeczności, czy Kościoły lokalne. Obecnie w Kościele rzymskokatolickim do dogmatycznego zachowania celibatu zobowiązani są duchowni: diakoni, kapłani i biskupi oraz zakonnice i zakonnicy od chwili złożenia przewidzianych ślubów. W Kościele prawosławnym księży mogą być żonaci, o ile związek małżeński zawarli przed przyjęciem święceń kapłańskich; biskupem może zostać kapłan żonaty, ale przed przyjęciem → sakry biskupiej zobowiązany jest rozjeść się z żoną (w pierwszych wiekach chrześcijaństwa w takich przypadkach żona wstępowała do zakonu, który był położony daleko od stolicy biskupiej); przyjęła się praktyka, że biskupem zostaje zakonnik, zakonnicy zaś zobowiązani są do zachowania celibatu. W Kościołach protestanckich celibat nie jest wymagany, chociaż w niektórych środowiskach kościelnych, „zakonach”, jest dobrowolnie i pewnie czasowo praktykowany. W Kościołach → Starokatolickich, do których

należy również → Kościół Polskokatolicki, biskupi i księża mogą się żenić.

**Celichowski** Zygmunt — (ur. 1845 we Wronkach, zm. 1923 w Kórniku Wlkp.) — filolog, działacz społeczny, członek Polskiej Akademii Umiejętności. Wydawał *Acta Tomiciana* (1876—1915), materiały źródłowe, dotyczące polskiego średniowiecza i czasów nowożytnych; wydał też *Nowy Testament Jezusa Chrystusa* z komentarzem własnym.

**Celowość** — ma oznaczać logiczne powiązanie zjawisk i zdarzeń, również logiczne świadome albo i podświadome dążenie do zdobycia wytkniętego czy upragnionego → celu. Teologia i filozofia chrześcijańska przyjmują, iż świat, a w nim przede wszystkim życie, jest bardzo logiczne, celowo, zorganizowany, czyli że w świecie istnieje celowość. Celowość ta nie jest i nie może być owocem przypadkowego i mechanicznego działania, bo nic się samo z siebie celowo nie układa. Musi istnieć więc i istnieje przyczyna celowości we wszechświecie — najwyższa Mądrość i Doskonałość, którą nazywa się → Bogiem.

**Celusu** albo **Kelsos** — (II w.) — filozof grecko-rzymski, epikurejczyk. M.in. napisał po grecku głośną książkę pt. *Alethys logos* (ok. 178 r.), czyli po polsku *Prawdziwe słowo* (nauka). Książka ta była skierowana przeciw chrześcijanom i żydom w ogóle, doktrynalnie zaś głównie przeciw chrześcijaństwu → antropocentryzmowi i → antropomorfizmowi. Twierdził też, że → ewangelie w II w. były przepracowywane. Przeciw tej książce wystąpił → Orygenes w dziele swoim pt. *Contra Celsum* (246—248), w którym odpierał zarzuty **Celusa**.

**Celtycka religia** — obok → politeizmu odznaczała się kultem sił przyrody; np. w Galii, już oczywiście w naszej erze, składano przez jakiś czas bogom w ofierze tzw. ofiary krwawe, zabijano po prostu na ich cześć niewolników i jeńców wo-



ści tej społeczności. Poza tym sytuacja ta doprowadziła do tego, że duchownym oprócz obowiązków przekazanych im przez Ewangelię i Tradycję została narzucona rola kierownicza wykraczająca poza te obowiązki.

Co wobec tego powinniśmy zrobić? Przede wszystkim musimy uczynić naszą naczelną zasadą współodpowiedzialność każdego z nas w sprawach religijnych.

Musimy przy tym pamiętać i o tym, że tylko niewielu z własnej woli zgłasza się do nas i oferuje w naszych wspólnotach swoją pomoc i współpracę. Dlatego jeśli chcemy realizować zasadę współodpowiedzialności nas wszystkich za nasze wspólnoty, musimy szukać ludzi, szukać dla nich zadania, które powinni wykazywać, znać te zadania i wia-

ściwie oceniać ich wykonanie. Często muszą to być zadania nowe, dotychczas całkowicie niezbrane. Dopiero wtedy będziemy w prawdziwym sensie starokatolikami, kiedy wzorować się będziemy na wspólnotę wczesnochrześcijańskiej, w której jej zadania były podzielone wśród możliwie największej liczby jej członków. Zasada hierarchicznego ustroju wspólnoty powinna służyć tylko utrzymaniu porządku korzystnego dla tejszej wspólnoty. Musimy również ciągle sobie uświadamiać, że w naszych wspólnotach kościelnych wiele sił pozostaje nie wykorzystanych tylko dlatego, że nikt ich nie mobilizuje lub przez fałszywe rozumienie zasad strukturalnych czy przez przesadne pojmowanie tradycji — stawiamy im granice niemożliwe do przekroczenia.

zytywnym. Na czym zaś on z kolei polega?

Otóż już na długo przed drugim soborem watykańskim w organizacji Kościoła Starokatolickiego miało miejsce to, co w Kościele rzymskim dopiero obecnie, po sformułowaniu na drugim soborze watykańskim, powoli zaczyna się wprowadzać w życie, a mianowicie uznanie obok kapłaństwa urzędowego powszechnego kapłaństwa wiernych. Poczucie współodpowiedzialności wyrosłe z powszechnego kapłaństwa wiernych jest poczuciem prawdziwej współodpowiedzialności, które nie kieruje się sympatią lub antypatią, lecz siłą przekonania argumentów w wierze i dla wiary.

Ta współodpowiedzialność rozciąga się nie tylko na zewnętrzne formy i organizacje, lecz również i na treść wiary i stąd niesie ona ze sobą określone niebezpieczeństwa, które należy sobie uświadomić, aby im nie ulec. Przede wszystkim błędem byłoby twierdzenie, iż starokatolik jest absolutnie wolny w swej osobistej odpowiedzialności za wiarę. Owszem, wolny jest w swoim subiektywnym przeżywaniu wiary, ale to wcale nie znaczy, że uprawiona jest dowolna treść wiary. Zawsze musi istnieć w wierze autorytet, który jednak nie może obowiązywać innych siłą jakiegoś zewnętrznie przedstawionego autorytetu, lecz przekonuje siłą lepszej argumentacji, siłą lepszego przykładu osobowości.

Z tego wynika doniosłość odpowiedzialności każdego z nas w życiu codziennym. Starokatolik powinien jak każdy chrześcijanin prowadzić wzorowe życie. To zadanie życia po chrześcijańsku jest dla starokatolików o tyle uciążli-

we, że ekumeniczne wyzwania pod adresem innych Kościołów tylko przez sam fakt istnienia Kościoła Starokatolickiego prowadzą do stawiania pytania, co ze swej strony Kościół Starokatolicki może wnieść do ekumenizmu i możliwości ponownego zjednoczenia Kościołów. I chyba byłaby to najlepsza odpowiedź, gdybyśmy mogli odwołać się do tego życia po chrześcijańsku.

Życie po chrześcijańsku w wydaniu starokatolickim to również przewyższanie sprzeczności między już wielokrotnie tu wspomnianą ewangeliczną wolnością jednostki a katolickim zobowiązaniem wszystkich. Trzeba również przewyższać sprzeczności między klerem a świeckimi i wreszcie sprzeczności, w jakie popada jednostka, nawet wtedy, kiedy postępując ogólnie po chrześcijańsku, w konkretnych przypadkach, podejmuje decyzje niezgodne z tą ogólną linią postępowania.

To są właśnie te zadania, które uzasadniają własną drogę starokatolików, zarówno w przeszłości, jak i obecnie.

Prof. dr Hoyer zakończył swoje wywody słowami: „Samodzielny odcinek drogi Kościoła Starokatolickiego, samodzielny odcinek drogi każdego poszczególnego wyznawcy starokatolicyzmu, nawet nie we wrogim, ale przecież obecnie przynajmniej achrześcijańskim świecie nie został jeszcze zakończony. Dziś jeszcze nie wiemy, jak długo on jeszcze będzie trwał, pozwólmy więc, aby Pan wiodł nas tą drogą, gdyż przyrzekł On swemu Kościołowi — któremu dlatego możemy zawierzyć — zachować go w prawdzie na właściwej drodze”.

(HA)

## HANS HOYER — koreferat

Zdaniem prof. Hoyera, starokatolicyzmu nie można rozpatrywać w izolacji, ale raczej jako część wyznania chrześcijańskiego. Przecież używamy w naszej nazwie słowa „katolicki”, a to określenie znaczy „powszechny” i jest wyzwaniem, dowodem, abyśmy patrzyli na siebie w kontekście całego chrześcijaństwa.

Wiemy, że Chrystus umarł za prawdę. Szukał jej w wierze, szukał jej w życiu. Jak jednak należy przedstawiać to poszukiwanie prawdy, tę przenikniętą wiarą postawę życiową ludziom świeckim, pozostającym poza Kościołem Starokatolickim?

Szukając w swoich wywodach odpowiedzi na to pytanie, prof. Hoyer stwierdził na wstępie, że

minęły już w starokatolicyzmie lata walki, która była przede wszystkim walką o prawne uznanie. Oczywiście, była to również walka o depozyt wiary, ale w pierwszym rzędzie była to walka o niezależność organizacyjną, co dla świata przedstawia się jako Kościół. Już poprzedni referent, prof. Gilg, ukazał przyczyny polityczne, które spowodowały, że starokatolicyzm pozostał małym Kościołem. I aczkolwiek przemieniły te przyczyny, to jednak sam ruch protestu przeciw rzymskiemu centralizmowi pozostał wprawdzie mały rozmiarami, ale żywotny. Siła zaś naszego Kościoła polega nie na negatywnym aspekcie protestu przeciw temu centralizmowi, ale na aspekcie po-

## MAŁA ENCYKLOPEDIA TEOLOGICZNA (198)

jennyh. Funkcje ofiarnicze spełniali tzw. druidowie (czyli celtycy kapłani, mędrcy, wróżbici).

**Cenobici** — (gr. kojnós = wspólny; bios = życie) — to zakonnicy, żyjący we wspólnocie (po łac. *vita communis*), czyli prowadzący wspólne życie w przeciwieństwie do — anachoretów i — ermitów, którzy szczególnie w pierwszych wiekach chrześcijaństwa, uciekając przed światem i od świata, wiedli samotnicze życie na pustyni, nieraz w bardzo odległych od zamieszkałych miejscowości pustelniach.

**Centurie Magdeburgskie** — to nazwa użytkowa opracowanej przez teologów ewangelickich pod redakcją Flacjusza Mateusza w latach 1559—1575 historii powszechnej Kościoła chrześcijańskiego. Historia składa się z 13 tomów; każdy tom omawiał jedno stulecie (łac. *centum* = sto; stąd *centurie*) dziejów Kościoła. Autorzy dowodzą, że poglądy protestanckie (luteranckie) mają swoje udokumentowanie w pierwotnej nauce Kościoła.

**Centurion** — (łac. *centurio* = dowódca, setnik) — to oficer starożytnej armii rzymskiej, dowodzący centurią, czyli najmniejszą jednostką żołnierzy, liczącą wpięć 100 (łac. *centum* = 100; stąd nazwa), później 60 żołnierzy. O setnikach czyli centurionach mówi na kilku miejscach Pismo św. Nowego Testamentu (→ Biblia). Setnik zwraca się do Jezusa: A gdy Jezus „wszedł do Kafarnaum, przystąpił do niego setnik, prosząc go, i mówiąc: Panie, sługa mój leży w domu sparaliżowany i ciężko cierpi. Rzekł mu Jezus: Przyjźdź i uzdrowię go. A odpowiadając setnik rzekł: Panie, nie jestem godzien, abyś wszedł pod dach mój, ale powiedz tylko słowo, a będzie uzdrowiony sługa mój” (Mt. VIII, 5—8); por. też Łk. VII, 1—11). W czasie → Meki Jezusa Chrystusa plutonem egzekucyjnym dowodził również setnik (por. Mt. XXVII, 54: Mr. XV, 39: Łk. XXIII, 47). Podobno pierwszym z pogan, który przyjął chrześcijaństwo, był setnik Korneliusz (por. Dz. Ap. X, 1—48).

**Cenzura** — (łac. *censaeo* = oceniam, osądzam) — oznaczała w starożytnym Rzymie stanowisko i pracę urzędnika, zwanego cenzorem, który czuwał nad spisem obywateli, ich moralnością, mając władzę nakładania na nich odpowiednich kar za przekroczenia w jemu podległych dziedzinach. Ten termin przejęła późniejsza administracja chrześcijańska, zwłaszcza w drugim tysiącleciu rzymskokatolicka, używając go na oznaczenie kary kościelnej (np. → ekskomunika, → suspenza, itd.), potępiania błędnego poglądu teologicznego, przede wszystkim jednak jako oceny książek i publikacji pod kątem zgodności ich treści z wiarą i moralnością w ujęciu rzymskokatolickim. Powstał obszerny już katalog książek zakazanych, czyli takich, których czytania rzymskokatolikom Kościół ten zakazuje; jest to tzw. → *Index librorum prohibitorum*, czyli *Wykaz książek zakazanych*. Cenzura książek nadal istnieje i jest w Kościele rzymskokatolickim praktykowana. Pozwolenia na druk książek o treści teologicznej w → diecezjach dają → biskupi ordynariusze, co zewnętrznie wyraża się w formułach: *imprimatur* i *nihil obstat*. Istnieje też nadal i jest aktualnie prowadzony *Index librorum prohibitorum*.

**Cercia Rafael** — (ur. 1814, zm. 1886) — ks., jezuita neapolitański. profesor teologii. Napisał m.in. *De Ecclesia* (1849), czyli *O Kościele*; *De SS. Trinitatis Mystero* (1880), czyli *O tajemnicy Trójcy św.*

**Cerda Józef** — (zm. 1655) — biskup rzymskokatolicki, teolog. M.in. napisał *De Maria et Verbo incarnato* (1640), czyli *O Maryi i Słowie Wcielonym*.

**Ceremonie** — (łac. *caeremonia* = obchód, obrządek religijny) — to liturgiczne funkcje bardzo ściśle ujęte i opisane a zawarte w księgach — liturgicznych (np. → mszale, → rytuał, itd.).

**Cerkiew** — to → świątynia → prawosławna albo → grecko-



# Inauguracja nowego roku akademickiego w ChAT „Panie, słowo Twoje jest pochodnią...”

(Ps 119, 105)



W Chrześcijańskiej Akademii Teologicznej po raz 24 spotkali się wykładowcy i studenci, aby uroczystie rozpocząć pracowity rok akademicki. Wszystkich zebranych w serdecznych słowach powitał rektor ChAT — ks. prof. dr Woldemar Gastpary

4 października po raz dwudziesty czwarty w murach Chrześcijańskiej Akademii Teologicznej zabrzmiało „Gaudeamus igitur...” Ten doniosły dzień w życiu uczelni — wielowyznaniowej, jedynej tego typu w świecie, będącej najlepszym przykładem żywego ekumenizmu — wzruszał, a jednocześnie skłaniał do refleksji nad minionymi latami.

Przed dwudziestu trzema laty, w październiku 1954 roku, Prezydium Rządu i Rada Ministrów, rozumiejąc i akceptując potrzeby religijne wyznań mniejszościowych, powzięły uchwałę o powołaniu Chrześcijańskiej Akademii Teologicznej, której zadaniem powinno być zapewnienie odpowiedniego kształcenia i wychowania teologicznego na wyższym poziomie kwalifikacji.

Początkowo Chrześcijańska Akademia Teologiczna miała swoją siedzibę w Chylicach koło Skolimowa. Tam też mieścił się Dom Studenta, w którym przyszli duchowni wyznań nierzymskokatolickich żyli i zdobywali praktyczną wiedzę o prawdziwym, szczerym ekumenizmie. W pamięci pracowników naukowo-dydaktycznych i studentów z tamtych lat żywy do dziś jest dzień 8 kwietnia 1967 roku, kiedy to po raz pierwszy w kaplicy uczelni odbyły się święcenia dziesięciu studentów z Kościoła Polskokatolickiego — do dziś pamiętają oni wypowiedziane wtedy do nich przez biskupa Juliana Pękałę słowa: „Synowie najmils! Dokładnie rozważcie urząd, któryście wzięli i ciężar, który włożone na wasze barki...” Słowa te i dziś można skierować do młodzieży zebranej na inauguracji nowego roku akademickiego, do tych wszystkich, którzy z całą świadomością wybrali stu-

dia w Chrześcijańskiej Akademii Teologicznej, by zdobywszy w niej gruntowną wiedzę teologiczno-filozoficzną ponieść ją w przyszłości do swoich braci i sióstr w Chrystusie, spożytkować najlepiej dla dobra swoich Kościołów i Ojczyzny.

Profesorowie, zaproszeni goście i studenci w skupieniu uczestniczyli w uroczystym nabożeństwie — odprawionym przez ks. mgra Tomasza Wójtowicza, st. asystenta ChAT — poprzedzającym oficjalne otwarcie nowego roku akademickiego. Ileż wzruszenia i radości brzmiało w młodzińczych głosach, śpiewających „Za rękę weź mnie, Panie...”

W kazaniu wygłoszonym do zebranych, ks. Tomasz Wójtowicz prosił o błogosławieństwo Boże dla Rektora Akademii, ks. prof. dr. Woldemara Gastpary, pracowników naukowo-dydaktycznych i młodzieży, a następnie w sposób niezwykle sugestywny — a jednocześnie z piękną prostotą — prowadził rozważania na temat chrześcijańskiego posłannictwa.

Po nabożeństwie, nad porządkiem którego czuwał wykładowca ChAT ks. mgr Wiktor Wysoczański, i odśpiewaniu pieśni „Boże coś Polskę”..., nastąpiła krótka przerwa, w czasie której młodzież miała okazję powitać się wzajemnie i wyrazić swoje zadowolenie z kolejnego spotkania w murach uczelni.

Uroczyste wkroczenie Senatu rozpoczęło oficjalną inaugurację roku akademickiego 1977/78, na którą przybyli przedstawiciele władz państwowych: Zygmunt Wereszczyński — naczelnik z Urzędu do Spraw Wyznań i Jerzy Śliwiński — dyrektor Wydziału do Spraw Wyznań Stołecznej Rady Narodowej, dostojny gość z zagranicy — bp Józef Niemiński, ordyna-

riusz Diecezji Kanadyjskiej Polskiego Narodowego Kościoła Katolickiego, zwierzchnicy Kościołów zrzeszonych w Polskiej Radzie Ekumenicznej oraz goście z Akademii Teologii Katolickiej z prorektorem ks. prof. dr. Ignacym Suberą na czele.

Po wspólnym odśpiewaniu Hymnu Narodowego zabrał głos Rektor Uczelni — ks. prof. dr Woldemar Gastpary. W serdecznych słowach powitał wszystkich zebranych, a zwracając się do studentów, podkreślił, że we współczesnym świecie, w którym — zwłaszcza w państwach zachodnich — obserwujemy narastanie głębokich rozdarć, konfliktów, bezwzględności i nihilizmu, niezwykle ważną sprawą jest umiejętność wzbudzenia, ukształtowania i zachowania wewnętrznej dyscypliny oraz humanitarnej postawy.

Ks. prof. dr Woldemar Gastpary gorąco podziękował za długoletnią pracę dwóm pracownikom dydaktycznym ChAT, którzy przeszli na emeryturę: ks. Konstantemu Bullemu i ks. Aleksemu Szewielowi. Mianował także dwu nowych adiunktów — ks. dr. Sawę Hrycuniaka i ks. dr. Zachariasza Łykę.

Kolejny moment uroczystości był szczególnie wzruszający, zwłaszcza dla wszystkich Polskokatolików. Ks. prof. dr Woldemar Gastpary zwrócił się do ks. doc. Edwarda Bałakiera, uroczystie oznajmiając, że w uznaniu 23 lat wzorowej i pełnej oddania pracy naukowo-dydaktycznej w Chrześcijańskiej Akademii Teologicznej Rada Państwa, uchwałą z dnia 1 października 1977 roku, przyznała ks. doc. Edwardowi Bałakierowi Złoty Krzyż Zasługi.

Sala długo rozbrzmiewała gorącymi oklaskami, a ks. doc. Edward Bałakier, głą-



boko wzruszony, wygłosił słowa podziękowania za tak zaszczytne uhonorowanie jego pracy.

Następnie zgromadzeni na uroczystości zostali zapoznani z przebiegiem pracy naukowo-dydaktycznej Chrześcijańskiej Akademii Teologicznej w roku akademickim 1976/77. Sprawozdanie to wygłosił prorektor ChAT, ks. doc. dr Jan B. Niemczyk. Mówca podkreślił, że ubiegły rok akademicki obfitował w sukcesy i osiągnięcia: dr hab. Jerzy Gryniakow, po uzyskaniu dyplomu doktora habilitowanego, został powołany na stanowisko docenta, a stopnie naukowe dr teologii uzys-

kali: ks. Henryk Czembor i Jan Anchimiuk. Również w ubiegłym roku akademickim minister Nauki, Szkolnictwa Wyższego i Techniki powołał ks. doc. dr. Jana B. Niemczyka na stanowisko prorektora ChAT, a mgr Marian Bendza i mgr Jarosław Kadyłak zostali mianowani asystentami przy katedrze Teologii Historycznej.

Ks. doc. Jan B. Niemczyk poinformował również zebranych o liczbie studentów studiujących na wszystkich trzech sekcjach ChAT (ewangelickiej, starokatolickiej i prawosławnej), o stanie liczebnym zatrudnionych w Akademii pracow-

ników naukowo-dydaktycznych, a także o ilości zatrudnionych pracowników pomocniczych i administracyjnych.

Minister Nauki, Szkolnictwa Wyższego i Techniki przyznał, również w ubiegłym roku akademickim, ks. rektorowi prof. dr. Woldemarowi Gastparemu nagrodę drugiego stopnia w uznaniu zasług organizacyjnych i osiągnięć dydaktycznych, a następujące osoby z grona nauczycieli akademickich otrzymały nagrody rektorskie za wkład w wychowanie i dydaktyczne osiągnięcia Akademii: dr Jan Anchimiuk, ks. doc. Edward Bałakier, ks. mgr Konstanty Bulli, ks. doc. Jerzy Gryniakow, dr Jan Małuszyński, ks. dr Aleksy Szewiel, ks. mgr Alfred Tschirschnitz, ks. mgr Tomasz Wojtowicz, ks. mgr Wiktor Wysoczański (wymienieni w porządku alfabetycznym).

Kolejnym wzruszającym momentem było ślubowanie trzydziestu studentów przyjętych na I rok studiów i powitanie ich przez przedstawiciela akademickiej młodzieży.

Wykład inauguracyjny zatytułowany „Wiara i życie”, wygłoszony przez ks. prof. dr. hab. Witolda Benedyktowicza, stanowił ostatni punkt programu uroczystości rozpoczęcia nowego roku akademickiego Chrześcijańskiej Akademii Teologicznej.

M. K.



Za długoletnią pracę naukowo-dydaktyczną w Chrześcijańskiej Akademii Teologicznej, ks. doc. dr Edward Bałakier przyjmuje z rąk ks. rektora Złoty Krzyż Zasługi



Moment pożegnania długoletnich i cenionych pracowników dydaktycznych ChAT, przechodzących obecnie na emeryturę — ks. Aleksy Szewiela i ks. Konstantego Bullega





5



7



4

Sprawozdanie z działalności dydaktycznej i naukowej nauczycieli akademickich ChAT w roku akademickim 1976/77 odczytał prorektor ChAT — ks. doc. dr Jan B. Niemczyk

5-6-7

W inauguracji wzięli liczny udział przedstawiciele Kościołów zrzeszonych w Polskiej Radzie Ekumenicznej, nauczyciele akademicy, studenci oraz zaproszeni goście

8

W kuluarach Akademii: studenci z sekcji starokatolickiej w czasie rozmowy ze swym wykładowcą — ks. mgr. Wiktorem Wysoczańskim



8



# Japońscy goście w polskokatolickiej katedrze w Warszawie

2 października br. w uroczystej sumie o godz. 11 w polskokatolickiej katedrze pw. Ducha Św. w Warszawie, przy ul. Szwoleżerów (róg Czerniakowskiej) wzięli udział mili goście z dalekiej Japonii — ks. Michio Tsutsumi z Jokohamy w towarzystwie nauczyciela p. Yoshio Honjo. Byli oni członkami japońskiej delegacji pokojowej, która gościła w tym czasie w Polsce.

Obecni w katedrze duchowni i wierni serdecznie powitali przybyłych gości, a proboszcz parafii — ks. dziekan mgr Tomasz Wojtowicz wygłosił krótkie przemówienie powitalne, w którym podkreślił wartość pokoju i dążenia obu naszych narodów — polskiego i japońskiego — do jego utrwalenia. Przypomniał też młodą parę japońską, która przed rokiem w tejże katedrze zawarła Sakrament Małżeństwa i ofiarował księdzu Michio Tsutsumi „Rodzinę” nr 41 z ubiegłego roku, w której zamieszczona jest relacja z tego ślubu. Ks. Michio Tsutsumi ofiarował parafii katedralnej piękne kolorowe zdjęcie z rodzinnej Jokohamy.

Mszę św. odprawił goszczący w tym czasie w Polsce ks. bp mgr Józef Niemiński z Toronto, ordynariusz diecezji kanadyjskiej Polskiego Narodowego Kościoła Katolickiego.

Obecny na Mszy św. ks. bp prof. dr Maksymilian Rode wygłosił homilię na temat perykopy ewangelijnej o uzdrowieniu paralityka. Nawiązał też do katolickiej tradycji poświęcenia października szczególnej czci Najśw. Maryi Panny przez modlitwę różańcową, pieśni i rozważania życia Matki Bożej.

Po Mszy św. przemówił do zebranych dostojny celebrans bp Józef Niemiński, przekazując gorące pozdrowienia od duchowieństwa i wiernych Polskiego Narodowego Kościoła Katolickiego w USA i Kanadzie, wspominając o zbliżającej się 50 rocznicy święceń kapłańskich Pierwszego Biskupa Tadeusza Zielińskiego oraz o sesji Międzynarodowej Konferencji Biskupów Starokatolickich w Scranton w USA. Życzył zgromadzonym łask Bożych i wytrwałości na obranej drodze. Zwrócił się też w języku angielskim do gości japońskich, a następnie przetłumaczył z języka angielskiego na polski przemówienie ks. Michio Tsutsumi.

A oto słowa duchownego z Japonii:

*Drodzy Bracia i Siostry!*

*Cieszę się ogromnie, że mogę do Was przemówić. 30 września przylecieliśmy do Warszawy. Jest nas 11 japońskich chrześcijan. Zaskoczył nas fakt, że Warszawa jest tak pięknym i czystym miastem. Jestem proboszczem z Jokohamy, a mój towarzysz, pan Yoshio Honjo, jest nauczycielem. Jesteśmy od siebie daleko, ale i blisko. Wszyscy w Japonii wiedzą o Koperniku, Chopinie, Marii Skłodowskiej-Curie, wiedzą też o Oświęcimiu. Wy zaś wiecie o Hiroszimie i Nagasaki.*

*Kiedy czytałem historię Polski, byłem wzruszony dziejami polskiego narodu. Polska pragnie pokoju i Japonia pragnie pokoju. Każdy go pragnie, nie chce wojny. Ale na świecie nie ma trwałego pokoju. Wciąż słyszymy o wojnach, o terrorze. Dlatego w dzisiejszym czasie wszyscy chrześcijanie na całym świecie powinni się zjednoczyć we wspólnym froncie walki o trwały pokój dla siebie i dla wszystkich ludzi. Pracujmy dla sprawy pokoju. „Błogosławieni pokój czyniący”.*







W prezbiterium katedry podczas Sumy



Przemawia ks. bp prof. dr Maksymilian Rode

Goście japońscy. Od lewej: ks. Michio Tsutsumi i p. Yoshio Honjo



Przemawia ks. bp mgr Józef Niemiński, ordynariusz diecezji kanadyjskiej PNKK



Wierni podczas Mszy św.

Zdjęcie przed katedrą. Od lewej: ks. mgr Wiktor Wysoczański — sekretarz Rady Synodalnej, ks. bp mgr Józef Niemiński — ordynariusz diecezji kanadyjskiej PNKK, p. Yoshio Honjo, ks. mgr Tomasz Wajtowicz, ks. Michio Tsutsumi, ks. bp prof. dr Maksymilian Rode, ks. doc. Edward Balakier

Przywitanie japońskich gości przez Radę Parafialną. Pierwszy z lewej ks. doc. dr Edward Balakier









# „Wszystkiemu winni koledzy...”

„Musiałem mieć pieniądze, bo dzięki nim cenili mnie koledzy i lubili dziewczęta...”

Takie zdanie wygłosił niepełna 17-letni chłopak na rozprawie, jaka się odbyła w Sądzie dla Nieletnich w Warszawie, w pewien październikowy dzień. Jaka droga przywiodła go przed oblicze prawa — dowiemy się po zapoznaniu z krótką historią życia tego młodzieńca. Historia ta ma być jednocześnie przestrożą dla wielu rodziców, którzy zbyt liberalnie i na tzw. modłę nowoczesną wychowują swe dzieci. Do czego może doprowadzić tak pojęta nowoczesność — posłuchajmy.

Janusz urodził się w rodzinie inteligentkiej, dobrze sytuowanej, jako z kolei drugie dziecko. Poprzednie dziecko (również chłopiec) umarło mając półtora roku. Nic więc dziwnego, że rodzice chuchali i dmuchali na swego jedynaka. Od pierwszych dni życia chłopczyk otoczony był niezwykłą troskliwością, a gdy zaczął chodzić — przynoszono mu najpiękniejsze zabawki i ubranka. Ojciec Janusza (z wykształcenia magister-inżynier) zajmował odpowiedzialne stanowisko w dużym przedsiębiorstwie przemysłowym; matka (magister farmacji) pracowała w aptece.

Dwuletni Janusz miał już swój pokój, który pełnił rolę i sypialni chłopca i pomieszczenia, w którym na regałach stały rzędem najrozmaitsze, wyszukane często, zabawki. Był to więc — w całym tego słowa znaczeniu — pokój dziecienny. Synek był hołubiony, ściskany i całowany. Kiedy czegoś nie chciał lub coś mu się nie podobało, bunt swój demonstrował w sposób oczywisty — po prostu wymiotował. W nocy często zdarzało się, że wbiegał zapłakany do pokoju rodziców i krzyczał, że boi się czegoś, że ktoś chce go zabrać. Długo trwało uspokajanie przerażonego dziecka. Wyrwany ze snu, zasypiał ponownie tylko wtedy, kiedy wiedział, że matka czuwa przy nim. Nigdy zresztą nie chorował poważnie, nie przechodził żadnych zakaźnych chorób. Tak minęło siedem pierwszych lat życia chłopca. Wyraźnie kłopoty zaczęły się z chwilą przekroczenia progu szkoły.

Janusz nie uczęszczał do przedszkola. Chociaż był zdrowy i silny, to jednak rodzice byli zdania, że dziecko jest bardzo nerwowe i lepiej będzie, jeśli jego wychowaniem zajmie się rodzina. Tak też się stało. Janusza wychowywała głównie ciotka, ponieważ rodzice pracowali zawodowo. Starano się go wychowywać nowoczesnie — z pomocą narzędziem w rękę — aby



był mądry, nie wierzył w bajki o Babie Jadze i odważnie domagał się swoich praw, „no bo dziecko to też człowiek”. Chłopczyk stanął dla ciotki prawdziwie „oczko w głowie”. Nawet nie było mowy o tym, żeby starsza pani miała się na niego poskarżyć, że jest krnąbrny, że ją bije. Nigdy też nie dostał klapsa — bo to przecież nie jest odpowiednie posunięcie wychowawcze.

Życie tej rodziny toczyłoby się nadal swoim dobrym torem, gdyby nie szkoła Janusza; nie chciał chodzić do szkoły, szczególnie nie lubił ранnego wstawania. Nigdy też nie był pilny w nauce ani staranny, często wagarował. Po południu długo nie wracał do domu, waleśał się po ulicach, a w okresie chłódów był częstym bywałcem młodzieżowych klubów.

Konflikty między rodzicami a synem nasilały się w okresie dojrzewania chłopca (14—15 lat). Wtedy to ich ukochany syn stał się opryskliwy, urządził awantury, stawiał coraz to wyższe wymagania pod względem pieniędzy i ubrania. Lekceważył uwagi rodziców, nawet sobie podkpiwał, że nic mu nie zrobią, niech tylko spróbują, to dopiero on im pokaże...

stwo T. Janusz — pełniąc honory pana domu — ugościł ich jako należało, tłumacząc, że rodzice wrócą już za tydzień. Państwo T. zostawili płaszcze w przedpokoju i przez około pół godziny rozmawiali z chłopcem, którego znali od urodzenia. W pewnym momencie Janusz wyszedł do kuchni, aby przynieść kawę. Po chwili wrócił i nadal zabawiał gości rozmową. Znajomi rodziców byli wprost oczarowani nienaganymi manierami chłopca. Jakież było ich rozczarowanie, kiedy po wyjściu z mieszkania pan T. zauważył brak koperty z pieniędzmi, którą włożył do kieszeni płaszcza. Znajdowała się w niej niebagatelna sumka — 6 tysięcy.

Pomimo trwającej długie lata zażyłej przyjaźni z rodzicami Janusza, państwo T. nie czekali na ich powrót, lecz skierowali sprawę na drogę sądową. Zdecydowali się na ten krok po rozmowie z chłopakiem, który absolutnie nie chciał się przyznać do kradzieży koperty z pieniędzmi. Niestety, w trakcie dochodzenia okazało się, że Janusz miał w tym dniu taką właśnie sumę pieniędzy (chwalił się tym przed kolegami). Janusz twierdził natomiast, że pieniądze miał zawsze, bo dzięki nim miał powodzenie u dziewcząt...

Rodzice nie mieli pretensji ani żalu do swego jedynaka, ponieważ — według nich — wszystkiemu winni byli koledzy. Gdyby nie ich namowy i zły przykład, dziecko nigdy by nie zeszło na złą drogę...

Oto do czego może doprowadzić „cieplarniana” atmosfera rodzinnego domu i głupia, zaślepiona miłość rodzicielska. Rozejrzyjmy się wokół siebie, iluż jest jeszcze rodziców, którzy zbyt pobłażliwie traktują swe dzieci, rozpieszczając je i przesadnie troszcząc się o ich rzekomy dobrobyt. Nowoczesność nie powinna polegać na ubieraniu młodzieży w dżinsowe stroje z „Pewexu”, na imponowaniu pieniędzmi ani na demonstrowaniu lekceważącej postawy wobec życia i ludzi.

Historia życia Janusza jest bardzo znamienita, stanowi bowiem przykład ilustrujący życie młodzieży puszczonej samopas, styl życia — wobec którego rodzice czują się słabi i bezradni. Tego typu młodzież nie odczuwa silniejszych związków z rodziną, a z rodzicami nie znajduje wspólnego języka. I to wydaje się najbardziej niekorzystne, gdyż brak więzi z rodziną prowadzi może do różnego typu zaburzeń psychicznych, a nawet i przestępstw.

MARIA MARS



# LEKCJE RELIGII

## Pojmanie apostoła Pawła

Zacząły się spełniać zapowiedzi proroka Agabusa i przeczucia towarzyszy apostoła, którzy usiłowali nakłonić Pawła, by zrezygnował z odwiedzin świętego miasta. Mimo przedsięwziętych ostrożności, na które apostoł nie chciał zważać, wrogowie rozpoznali Pawła najpierw na ulicy z Grekiem Trofimelem, a później samego na terenie świątyni. Mylnie przekonani, że Paweł wprowadził poganina — człowieka nieobrzezanego — na miejsce święte, gdzie wstęp mieli tylko Żydzi, rzucili się na apostoła i pojmanny go wywlekli za bramy kościoła z zamiarem pozbawienia życia. Apostoła niechybnie zginałby pod ciosami pięści rozwścieczonego tłumu, gdyby nie baczne oko trybuna czuwającego na czele żołnierzy nad porządkiem i spokojem na placach otaczających świątynię. Warto wiedzieć, że Rzymianie wzmagały swą czujność w okresie świąt, kiedy to często dochodziło do zamieszek. Trybun Lizjasz, widząc tumult, energicznie wkroczył ze swoimi żołnierzami na plac.

Poturbowany mąż Boży zapomniawszy wnet o bólu i korzystając z ochrony straży oraz przyzwolenia Lizjasza przemówił od drzwi twierdzy do tłumów.

Paweł zapragnął wyprowadzić swych prześladowców z błędu, a przy okazji zachęcić, by zechcieli nawrócić się do Chrystusa, który chętnie ich przyjmie, tak jak przyjął jego, chociaż kiedyś był wielkim grzesznikiem i prześladowcą Kościoła Bożego w Jerozolimie, i całej Judei, a także zamierzał wytepić chrześcijan w Damaszku i całej Syrii. Jezus okazał mu miłosierdzie, nawrócił do siebie i przeznaczył do pracy wśród pogan.

Dopóki apostoł mówił o sprawach dotyczących narodu żydowskiego i swojej wewnętrznej przemianie — zgromadzeni słuchali w ciszy wyjaśnień. Skoro jednak z jego ust padła wzmianka o poganach, wrogowie przypomnieli sobie o co oskarżali Pawła, wpadli w szal, pociągając za sobą lud.

Lizjasz musiał pospiesznie zabrać mowę do twierdzy, a nie rozumiejąc jeszcze, o co Żydom chodzi i dlaczego tak się wzburzyli, polecił straży wychłostać więźnia, by wymusić od niego prawdziwe zeznania. Przygotowaniem do biczowania zajmował się setnik.

Apostoł już kiedyś w życiu przeszedł taką kają i teraz mógł umrzeć pod razami, bo na dodatek chwilę wcześniej został mocno poturbowany. Paweł postanowił przeszkodzić w wykonaniu rozkazu trybuna, wykorzystując swój przywilej obywatelstwa rzymskiego. bowiem obywatela rzymskiego nie wolno było bić ani wiązać w czasie śledztwa. Kiedy więc setnik krępował dłoń więźnia, Paweł rzekł: „Czy wolno biczować obywatela rzymskiego i to bez sądu?” Setnik odskoczył ze strachem w oczach

od apostoła i natychmiast zawiadomił trybuna. Lizjasz podszedł do więźnia, by z jego ust usłyszeć potwierdzenie obaw żołnierza. — „Powiedz mi, czy ty na prawdę jesteś Rzymianinem?” Paweł odpowiedział: „Tak jest”. Trybun krytycznie patrzył na lice szaty więźnia i kręcąc z niedowierzaniem głową wyznał: „Ja niedawno z takim trudem i za wszelką sumę zdobyłem to obywatelstwo” — i dodał w myśli — a ten żebrak miałby być również Rzymianinem?

Apostoł wyczuł wątpliwości Lizjasza i rzekł z uczuciem dumy: „Ty, trybunie, jesteś obywatelem za pieniądze, a ja mam ten zaszczyt od urodzenia, gdyż już mój ojciec w Tarsie uzyskał pełne obywatelskie prawa. Lizjasz uwierzył i zląkł się. Czuł się winnym, że wbrew prawu nałożył więźniowi więzy i poddał karze chłosty zamiast uprzedniego upewnienia się, kim jest pojmany. Ten błąd należało naprawić. Skinał na straż, by rozwiązała ręce więźniowi i poprosił kapłanów żydowskich, by przesłuchali w jego obecności apostoła.

## Obrona przed Radą

Trybun stawiał Pawła przed Sanhedrynem, ale przezornie nie oddał żołnierzy. Apostoł czuł się prawie bezpieczny i sam rozpoczął obronę, którą natychmiast przerwał arcykapłan Ananiasz poleceniem, by słudzy bili Pawła po twarzach.

Paweł piętnuje samowolę kapłana niezwykłe ostro: „Uderzy cię Bóg ściana pobielana! Zasiadłeś tu, by sądzić mnie według prawa, a każesz mnie bić wbrew prawu?” Obecni zaczęli upominać Pawła, by nie złorzeczył ar-

cykapłanowi Bożemu. Paweł opowiadał się i przeprosił: „Nie wiedziałem, że to arcykapłan.” Przeprosiny jednak nie zmniejszyły napięcia wrogości wobec przesłuchiwanego. Paweł nie mógł liczyć na obiektywizm sędziów. Z pomocą apostołowi przyszła znajomość faktu, że w Sanhedrynie ścierały się dwa stronnictwa religijne; faryzeuszy i saduceuszy. Faryzeusze wierzyli w istnienie duchów i zmartwychwstanie człowieka, natomiast saduceusze odrzucali te nauki. Apostoł Paweł przedstawił swoje przekonania tak, by skierować uwagę sędziów na sporny problem: „Ja jestem faryzeuszem i synem faryzeusza, a sądzą mnie z powodu wiary w zmartwychwstanie”. Nie bez natchnienia Bożego apostoł uderzył we właściwą strunę. W jednej chwili wszyscy faryzeusze należący do Rady stanęli po stronie przesłuchiwanego. Odezwały się głosy otwarcie broniące więźnia: „My nic złego nie znajdujemy w tym człowieku, może rzeczywiście przemawiał do niego anioł albo duch jakiegos człowieka?” Saduceusze nie ustępowali. Zamieszanie wzrastało z minuty na minutę. Trybun Lizjasz w obawie, by rozjuszeni oponenci nie rozszarpałi Pawła, kazał żołnierzom wyrwać apostoła z tłumu i odprowadzić do domu. Trybun upewnił się, że Paweł jest działaczem religijnym, a nie buntownikiem, dlatego tym usilniej postanowił go strzec przed zemstą kapłanów żydowskich.

W dzisiejszych czasach coraz więcej naszych rodaków uznaje za słuszną drogę życia religijnego, wytyczaną przez Kościół Polskokatolicki, ale tylko najodważniejsi — podobni do świętego Pawła — wstępują na tę drogę. Innych odstrasza obawa przed prześladowaniami ze strony strażników starej Synagogi.

KSIĄDZ LUKASZ

25 listopada

— termin odnowienia prenumeraty  
tygodnika „Rodzina” na rok 1978

Przypominamy, że redakcja nasza nie przyjmuje wpłat na prenumeratę „Rodziny”. Ażeby zapewnić sobie regularne otrzymywanie naszego tygodnika, należy dokonać wpłaty na prenumeratę u swojego listonosza lub w najbliższym urzędzie pocztowym. Cena prenumeraty:

kwartalna	— 26 zł
półroczna	— 52 zł
roczna	— 104 zł

Podobnie należy załatwiać prenumeratę kwartalnika teologiczno-filozoficznego „Posłannictwo” (cena rocznej prenumeraty — 20 zł).

Zamów w ZW „Odrodzenie”

- „Polski nurt starokatolicyzmu”, ks. Wiktor Wysoczański, stron 172, cena 25 zł. — Powstanie i działalność Polskiego Narodowego Kościoła Katolickiego w USA, Kanadzie i Brazylii oraz Kościoła Polskokatolickiego jako członków Unii Utrechckiej Kościołów Starokatolickich.
- „Pisma Biskupa Franciszka Hodura”, tom I i II, razem stron 418, cena 60 zł. — Złote myśli wielkiego Polaka i biskupa, organizatora Polskiego Narodowego Kościoła Katolickiego.
- Książka o różnych Kościołach i wyznaniach w Polsce: „Prawo wewnętrzne...”, ks. Wiktor Wysoczański, stron 296, cena 40 zł. — W dobie ekumenizmu powinniśmy in-

teresować się bratnimi wyznaniem chrześcijańskimi, by lepiej je poznać i przyczynić się do pożądanej jedności.

- „Bracia z Epworth”, ks. Witold Benedyktowicz, stron 232, cena 45 zł. — Książka prezesa Polskiej Rady Ekumenicznej, opowiadająca barwnym językiem o dziejach założycieli metodyzmu — Janie i Karolu Wesleyach.
- „Wierność i klątwa”, Michał Miniak, stron 304, cena 50 zł. — Interesujące dzieje świętych Cyryla i Metodego i ich misji chrześcijańskiej wśród Słowian.
- Kwartalnik filozoficzno-teologiczny „Posłannictwo” nr 3/1977 — cena 5 zł.

Zamówienia należy kierować pod adresem: Zakład Wydawniczy „Odrodzenie”, ul. Kredytowa 4, 00-062 Warszawa. Przesyłka następuje za zaliczeniem pocztowym (należność płatna przy odbiorze).

Kalendarz Katolicki 1978

Kto nie zamówił sobie książkowego „Kalendarza Katolickiego 1978” w najbliższej parafii polskokatolickiej, będzie mógł go nabyć na początku 1978 roku w niektórych kioskach Ruchu”. Zakład Wydawniczy „Odrodzenie” nie będzie tym razem dysponował dodatkowymi egzemplarzami do wysyłki indywidualnej.

Zamów w ChAT

- „Ideologia społeczna Nowego Testamentu”: bp Maksymilian Rode, tom I — cena 50 zł, tom III — cena 50 zł.

Zamówienia należy kierować pod adresem: Administracja ChAT, ul. Miodowa 21, 00-246 Warszawa. Przesyłka następuje za zaliczeniem pocztowym (należność płatna przy odbiorze).





# Rozmowy z Czytelnikami

Bardzo często czytam tygodnik „Rodzina”, właściwie zawsze, kiedy tylko mam okazję go dostać. Wasz tygodnik po prostu pomaga mi żyć, podtrzymuje mnie na duchu. Jestem wychowany w wierze rzymskokatolickiej, niekiedy miałem okresy załamania, wątpliwości, ale po przeczytaniu Waszego pisma zawsze czułem się pewniejszy i wiara w Boga utwierdzała się we mnie.

Bardzo dużo piszę wierszy o tematyce religijnej, lecz najgorsze dla mnie jest to, że nikt nie chce się uwierzyć, że sam potrafię pisać. Mam 22 lata, pracuję jako spawacz i moi współpracownicy niejednokrotnie wyśmiewają się ze mnie dlatego, że piszę wiersze. Tak pisze Pan Stanisław B. z Chorzowa.

Drogi Panie Stanisławie! Dziękujemy za piękny list. Cieszy

nas, że tygodnik „Rodzina” dodaje Panu siły i utwierdza w wierze. Wiersze może Pan pisać, bo każdy oprócz pracy zawodowej musi mieć jakieś hobby. Ale czy wiersze Pana są dobre? Czy są prawdziwą poezją? Wydaje się nam, że nie powinien się Pan gniewać na swoich towarzyszy pracy za to, że uśmiechają się na wiadomość o pisaniu przez Pana wierszy. Bardzo rzadko może się zdarzyć, żeby spawacz był prawdziwym poetą, tak jak rzadko bywa, żeby poeta umiał dobrze spawać. No niech Pan sobie wyobrazi: Przyjeżdża do Was do fabryki poeta, który na co dzień zajmuje się pisaniem wierszy, wiersze jego są drukowane, cennione, i nagle przystępuje razem z Wami do pracy — zaczyna spawać. Nie ma o tej pracy zielonego pojęcia, więc wykonuje

ją niedokładnie, niefachowo. Cóż by wtedy zrobili Pana koledzy? Jak zareagowałyby Pan sam? Czyż nie uśmiechnęlibyście się? Na pewno tak i chyba powiedzielibyście: „Oj, panie poeto, wiersze pan umie pisać, ale spawać pan niestety nie umie. Musiałby się pan uczyć tego zawodu w szkole, jak my, albo skończyć specjalny kurs, a potem jeszcze nabyć dużo praktyki, żeby nam dorównać”. A pan poeta też by się uśmiechnął i z pewnością by się na was nie obraził, bo prawda byłaby po waszej stronie.

Widzi Pan, Panie Stanisławie, podobnie jest z pisaniem wierszy przez Pana. A żeby pisać wiersze, które nadawałyby się do druku, trzeba się bardzo długo uczyć i trzeba mieć w tym kierunku uzdolnienia. Podobnie jest z muzyką. Nie każdy, kto umie grać na fortepianie, potrafi pisać muzykę, tworzyć prawdziwie piękne kompozycje. Nie jest wykluczone, że kiedyś, po latach, kiedy będzie Pan usilnie nad sobą pracować, dokształcać się, korzystać z rad literatów, może należeć do jakiegoś koła poetów — Pan także potrafi pisać prawdziwą poezję. Na razie to, co Pan nam przysłał, nie może być nazwane poezją.

Zgodnie z Pana życzeniem zamieszczamy fragment przysłanego wiersza — z błędami, które są w oryginale. Niech Pan zobaczy to w druku i jeszcze raz całą sprawę przemyśli. Mamy też nadzieję, że to obszerne nasze wyjaśnienie przyda się także innym Czytelnikom, którzy zarzucają nas „poezją” i mają do nas żal, jeśli jej nie publikujemy. Oto rymy Pana Stanisława:

*Nie okłamuj siebie i sumienia  
Mód się i czekaj zbawienia  
Każdy wierzy to jest pewne  
Z góry patrzy oko gniewne*

*Nakłoń Boże ludzkie serce  
Daj im siłę wiarę wręćce  
Chrześt przyjęty przed wielkimi  
Przedtłuż Boże naszymi modłami.*

A może inni Czytelnicy wypowiedzą się na ten temat? Co lepiej: czy drukować takie „wiersze” w „Rodzinie”, czy — o ile publikujemy poezję — zamieszczać piękne, prawdziwe wiersze naszych polskich poetów narodowych.

Wszystkich Czytelników serdecznie pozdrawiam.

DUSZPASTERZ



## Powietrze o zdrowie

W każdym mieszkaniu mamy okna. Czasem są one szerokie, nowoczesne, a czasem — małe, o wielu szybkach. Wszystkie jednak mają te same dwa zadania: oświetlanie dziennym światłem mieszkania oraz umożliwienie wymiany powietrza. Niestety, o tej drugiej funkcji okien często się nie pamięta, szczególnie późną jesienią i zimą. Zwłaszcza na wsi zapomina się o wietrzeniu mieszkań. Ileż to razy widzi się na wsi okna na całą zimę szczelnie zamknięte, nawet zabite gwoździem, uszczelnione i nie dające się otworzyć. Także i w mieście spotykamy okna tak dokładnie „opatrzone” na zimę, że jak się je zamknie w listopadzie, to otwiera się dopiero przy wielkanocnych porządkach!

Jest takie włoskie przysłowie, które mówi: „Gdzie rzadko zagląda słońce, tam często przychodzi lekarz”. Promienie słońca, oczywiście, wpadają także przez zamknięte okna, ale trzeba wiedzieć, że bardzo potrzebne dla zdrowia promienie podfiołkowe, z którymi spotykamy się również w leczniczych lampach kwarcowych, nie przenikają przez szkło szyb. A promienie podfiołkowe szczególnie potrzebne są dzieciom, gdyż wraz z witaminą D działają przeciwnowotworczo. Bezpośrednio padające promienie słońca mają także działanie bakteriobójcze, pod ich wpływem giną za-

razki wywołujące różne choroby. Mieszkanie musimy wietrzyć również dlatego, że niezmiernie ważna dla naszego zdrowia jest wymiana powietrza zużytego na świeże.

Powietrze, jak wiadomo, jest mieszaniną gazów. Tuż nad ziemią i do kilku kilometrów ponad nią powietrze składa się z ok. 78 części azotu i około 21 części tlenu. Inne gazy występują w znikomych ilościach, jak np. dwutlenek węgla — 0,03%, argon — 0,9% i inne. W powietrzu znajduje się również para wodna i pewne części organiczne, jak np. bakterie, pyłki roślinne, zarodniki pleśni, łuseczki skóry ludzkiej oraz części nieorganiczne, takie jak sadza, pył itd.

Dorosły człowiek w ciągu jednej doby wciąga w płuca 12 m<sup>3</sup> powietrza, to znaczy taką ilość, która mieści się w pokoju mającym 4 m<sup>2</sup> podłogi przy 3 m wysokości ścian. Licząc inaczej, na minutę wdychamy 8 litrów powietrza, a na godzinę — ok. 500 litrów.

Znajdujący się w powietrzu azot jest dla organizmu ludzkiego gazem obojętnym, natomiast tlen jest bezwzględnie potrzebny i konieczny do życia. Przez płuca tlen dostaje się do krwiobiegu i — biorąc udział w procesie utleniania — ma bezpośredni wpływ na przemianę materii i odżywianie tkanek. Wdychamy tlen, a wydychamy dwutlenek węgla, który jest produktem niepotrzebnym i szkodliwym dla organizmu. Dorosły człowiek wydycha ok. 22 litrów dwutlenku węgla na godzinę. W świeżym powietrzu, jak już mówiliśmy, znajduje się dwutlenek węgla w ilości 0,03%, gdy jego ilość znacznie przekracza 0,1%, wtedy

odczuwamy zmęczenie, ból głowy, natomiast ok. 5% daje objawy zatrucia, a już powyżej 14% dwutlenku węgla w powietrzu powoduje zatrucie śmiertelne. To właśnie nadmiar dwutlenku węgla powoduje, że po wielogodzinnych zebraniach czy konferencjach, odbywających się w pomieszczeniu z zamkniętymi oknami, czujemy się bardzo zmęczeni, bardziej niż po całodziennym, nawet ciężkiej pracy na powietrzu. Także przebywając w małym, pełnym ludzi pokoju, gdzie są zamknięte okna, szybko odczuwamy (niby nieuzasadnione) zmęczenie.

A więc te dwa gazy — tlen i dwutlenek węgla — mają olbrzymi wpływ nie tylko na nasze zdrowie, ale i na dobry nastrój, humor oraz samopoczucie.

Prawo fizyczne mówi, że ciało ogrzane powiększa swoją objętość. Prawo to dotyczy też gazów, a więc i powietrza, które — ogrzewając się — powiększa swą objętość, staje się lżejsze i ma tendencję do „ucieczki”. Powietrze chłodne, cięższe, opada ku dołowi. To prawo fizyki decyduje o sprawie tak zdawałoby się prostej i codziennej jak otwieranie okien.

Idealnym sposobem wietrzenia mieszkania byłoby otwieranie górnej połowy okna, przez uchylanie go do wewnątrz pokoju. Urządzenie takie jest stosunkowo do innych rozwiązań bardziej skomplikowane i kosztowne, to też rzadko spotyka się je w praktyce. Najczęściej otwieramy te okna, które są najlepiej do tego przystosowane. Im otwierana powierzchnia okna jest większa, tym szybsza jest wymiana powietrza. Najgorsze są małe, zwykle nisko położone wietrzniki,

które wietrzą powietrze z pomieszczenia do pomieszczenia, a nie z pomieszczenia do zewnątrz. Obliczono, że do całkowitej wymiany powietrza w pokoju o powierzchni 20 m<sup>2</sup> (przy wysokości ścian 3 m), posiadającym okno o wymiarach 1m x 1,5 m, gdy temperatura zewnętrzna wynosi — 5 stopni, wystarczy 8 minut. Jeśli zaś ten sam pokój wietrzymy przez lufcik o wymiarach 50 cm x 50 cm, całkowita wymiana powietrza nastąpi dopiero po 83 minutach! Istnieje jednak pewien sposób zapewniający szybkie wywietrzenie pokoju, mianowicie: otwarcie okien naprzeciw siebie położonych, czyli po prostu przeciąg. W pokoju, którego wymiary podaliśmy wyżej, przy takim właśnie przeciągu całkowita wymiana powietrza nastąpi w niecałą minutę! Ale wiele osób bardzo się boi przeciągów. Obawa ta jest częściowo słuszna i uzasadniona, trzeba jednak dodać, że niekiedy bardziej szkodliwe jest nieświeże powietrze niż przeciągi! Przeciąg zaszkodzić może tylko ludziom zgrzanym i spoconym. Czy jednak trzeba koniecznie stać w przeciągu? Wystarczy otworzyć okna na przestrzał i zejść z drogi prądowi powietrza.

Znając wymiary swego pokoju, nietrudno będzie obliczyć, ile trzeba czasu, aby dobrze wywietrzył mieszkanie.

Na zakończenie dodajmy, że mieszkanie należy wietrzyć w ciągu dnia co najmniej dwa razy. Rano przed zaścieleniem łóżek i wieczorem przed położeniem się spać. Tak wietrzmy zimą, a od maja do października wietrzmy nasze mieszkania choćby 24 godziny na dobę. Nigdy za dużo świeżego powietrza!

LEKARZ

TYGODNIK KATOLICKI „RODZINA”. Wydawca: Społeczne Towarzystwo Polskich Katolików. Zakład Wydawniczy „Odrodzenie”. Redaguje Kolegium. Adres redakcji i administracji: ul. Kredytowa 4, 00-062 Warszawa. Telefony redakcji: 27-89-42 i 27-03-33; administracji 27-84-33. Wpłaty na prenumeratę nie przyjmujemy. Prenumeratę krajową należy opłacać w urzędach pocztowych lub u listonoszy (kwartalnie — 26 zł, półrocznie — 52 zł, rocznie — 104 zł). Zlecenia na wysyłkę „Rodziny” za granicę przyjmuje oraz

wszystkich informacji na ten temat udziela: RSW „Prasa-Książka-Ruch” Centrala Kolportażu Prasy i Wydawnictw, ul. Towarowa 28, 00-958 Warszawa. Nadesłanych rękopisów, fotografii i ilustracji redakcja nie zwraca oraz zastrzega sobie prawo dokonywania zmian w treści nadesłanych artykułów. Druk: Prasowe Zakłady Graficzne RSW „Prasa-Książka-Ruch”, Warszawa, ul. Smolna 10. Zam. 1428. F-76.

Nr indeksu 37477



# Fotografia mojego dziecka



Dorotka (lat 4) i  
Alinka (lat 3) Mo-  
sielskie



Te same pociechy 6  
lat później, czyli  
aktualnie (mieszkan-  
ki Wałbrzycha)



Marianna Kowalska  
z Warszawy



Monika Orzazewska z Po-  
znania (lat 3)

## KRZYŻÓWKA NR 47

**POZIOMO:** 1) imię popularnej spikerki naszej TV, 9) organizator, 10) surowiec garbarski, 11) utwór literacki przystosowany do realizacji filmowej, 12) wzór, model, 13) statek rzeczny, 18) pomieszczenie dla pilota samolotu, 19) żywy taniec rosyjski, 20) w sanitarce, 21) jedyna z europejskich metropolii, 22) bałagan, 23) ma metalowe szczęki, 29) skupisko mnichów, 30) ekspedient, 31) czerwony kamień ozdobny, 32) uzbrojenie żołnierza, 33) może być daktylowa, może być kokosowa.

**PIONOWO:** 2) recytator, 3) bazar, 4) cel na strzelnicy, 5) buja w przestworzach, 6) od 0 do 9, 7) wazeliniarz, pochlebca, 8) górna część ubrania, 13) owoc południowy, 14) amortyzator, 15) bogini mądrości, 16) filia, przedstawicielstwo, 17) zakład dla chorych i ozdrowieńców, 24) zasłona na lampę, 25) kapelusik damski bez rondka, 26) przyczyna wielu pożarów, 27) narzędzie rolnicze, 28) imię autora powieści „Wrzesień”.

Rozwiązania należy nadsyłać w ciągu 10 dni od daty ukazania się numeru pod adresem redakcji z dopiskiem na kopercie lub pocztówce: „Krzyżówka nr 47”. Do rozlosowania:

### NAGRODY KSIĄŻKOWE

#### ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI NR 41

**POZIOMO:** Praga, przepustka, kwiat, sekretarka, rodak, rymarz, liszka, epoka, stojak, szczaw Akaba, detal, Inowrocław, indyk, koszykarka, skład. **PIONOWO:** rowerzysta, grawitacja, drzewo, teoria, burta, stora, garaż, rzeka, droga, klasa, oszczepnik, akwamaryna, kaczan, bramka, sitko, forsa, grzyb.

Za nadesłanie prawidłowych rozwiązań nagrody wylosowali: Sabina Czyska ze Strzelina i Aurelia Koltuniak z Gdańska.  
Nagrody prześlemy pocztą.

